

„Cześć, tu Lumo! Dzisiaj wybierzemy się razem na spacer.
Czuję, że czeka nas coś wyjątkowego!”

Za oknem świeci słońce. Jest bardzo ciepło.
Pogoda jest idealna, aby spędzić dzień na świeżym powietrzu.
Lumo zerknął na plecak, żeby sprawdzić, czy wszystko gotowe.

„Mam już przygotowaną butelkę wody i przekąskę. Zabrałem również piłkę. Mam ich całkiem sporo. Trzymam je na półce obok zabawek.
Teraz już wiem, że niczego mi nie zabraknie!” – uśmiechnął się szeroko.

„Jesteś gotowy, żeby wyruszyć razem ze mną?”





Lumo stoi na ścieżce w parku i patrzy w niebo.
Nad jego głową latają ptaki.

Słychać głośnie „Ćwir, ćwir!”.
Lumo wyciąga palec i pokazuje do góry.

„Policzmy je razem – ile widzisz ptaków?
Raz, dwa, trzy i cztery. Cztery ptaki!”

Na jednym z drzew skacze ruda wiewiórka.
To Frycek – przyjaciel Lumo z parku!

Lumo spotyka na spacerze psa. „Hau, hau” – szczeka wesoły pies.

„Cześć! Skąd Ty się tu wzięłeś?”
Lumo zauważa uchyloną furtkę i mówi:
„Aha, chyba uciekłeś z podwórka!”

Nagle słychać z ogrodu: „Fafik! Chodź tu, Fafik!”
„O! ktoś Cię woła, Fafik. Wydaje mi się, że musisz już iść. Do zobaczenia następnym razem.” – mówi Lumo.





Lumo poszedł nad staw.
Na środku ścieżki siedzi zielona żaba.
Nie rusza się ani trochę – tylko patrzy.

Lumo stoi tuż obok i wstrzymuje oddech.
„Czy ona pilnuje tej drogi?” – szepcze cicho.
„Może trzeba się grzecznie przywitać?” – mówi z uśmiechem.

„Powiedz: kum, kum!” – zachęca.
„Czy mogę przejść dalej?”
„Kum, kum...” odpowiedziała żaba.



Lumo siedzi na kamieniu przy stawie.

„Zobacz! Tam! To ryba!” – mówi Lumo i wskazuje palcem.

Ryba wyskakuje w górę i z pluskiem wpada do wody. PLUM...!

W oddali na piasku siedzi znajoma żaba. Patrzy w stronę stawu, jakby czekała na swoją kolej.

„To chyba nasza żaba z leśnej ścieżki” – mówi Lumo.

„Może też lubi patrzeć na ryby?”

Lumo idzie przez park i zauważa wiewiórkę chowającą się za drzewem.

„Zobacz! To Frycek!” – mówi Lumo.
Wiewiórka nagle skacze w górę... hop,
hop, hop!
Wspina się po drzewie szybko jak
błyskawica.

Frycek zatrzymuje się na jednej gałęzi. W
rękach trzyma orzeszek.

„On chyba jest głodny! A może schowa go
do swojej kryjówki i zje potem?” –
zastanawiał się Lumo.





Lumo wszedł na kolorową łąkę. Wysoka trawa niemal w całości zastąpiła jego buty.

„Ile tu kwiatów!” – powiedział zaskoczony. Lumo miał rację. Na łące rosną żółte, czerwone i niebieskie kwiaty.

Był też jeden różowy kwiatek, którego Lumo zerwał. Podnosi go delikatnie i przysuwa do nosa.

„uMMM... Ale pięknie pachnie.” Lumo uśmiecha się, jakby zapach go ucieszył.



Idąc przez las Lumo wszedł na most, który pozwolił mu przejść nad rzeką. „Woda w rzece jest bardzo zimna. Muszę uważać, żeby do niej nie wpaść” – pomyślał Lumo.

Nagle – tup! – coś spada z drzewa i trafia prosto w czapkę Lumo. To szyszka! Jest ich tutaj pełno.

Szyszki rosną na drzewach i czasami spadają niespodziewanie. W środku ukrywają małe nasiona, z których wyrastają nowe drzewa.

„Mówi się, że gdy szyszka trafi cię w głowę, to będziesz mieć szczęście.” Lumo dotknął czapki i uśmiechnął się szeroko.



Na niebie zbierają się ciężkie, ciemne chmury.
Wiatr staje się coraz mocniejszy. Porusza trawę i drzewa.

„Będzie burza...” – pomyślał Lumo, patrząc w górę.
Nagle błysk! Niebo rozświetla błyskawica. Jedna, potem druga!

Chwilę później zagrzmiąło. Lumo stanął wystraszony. Zastanawia się co powinien zrobić. „Czy zaczną padać deszcz?” – pomyślał.

„Chyba pora wracać do domu” – mówi spokojnie.
Jeszcze jedno spojrzenie w niebo... i decyzja zapadła. „Wracamy!”



Rozpadało się na całego. Na szczęście Lumo ma ze sobą parasol. Jest duży i czerwony. Na pewno ochroni Lumo przed deszczem.

Na ścieżce w lesie zrobiła się wielka kałuża. Lumo nie wahając się ani chwili postanowił ją przeskoczyć. Hop...!

„Udało się! Całe szczęście nie zamoczyłem butów.” – mówi zadowolony.

Do domu jest jeszcze bardzo daleko, a deszcz ciągle kapie: Kap... kap... kap...

Po drugiej stronie ścieżki, leniwie pełza ślimak. Wygląda na szczęśliwego. „On chyba nie potrzebuje parasola” – zaśmiał się Lumo.



Ciemne chmury rozwiął wiatr. Deszcz już nie pada.
Jest znacznie jaśniej, a powietrze wydaje się lżejsze.

Wysoko na niebie pojawia się kolorowy łuk.

„To tęcza” – krzyczy Lumo. „Zobacz jaka kolorowa!” – dodaje.

Lumo podnosi głowę i patrzy uważnie.
„Widzę wszystkie kolory – czerwony, pomarańczowy, żółty, zielony, niebieski i fioletowy.”

„Podobno na końcu tęczy ukryty jest prawdziwy skarb. Może kiedyś poszukamy go razem?”



Droga do domu wiodła przez park, który Lumo dobrze znał. Niebo się rozpogodziło, ale nie było już tak ciepło jak rano.

Na ścieżce leży kilka liści, których wcześniej nie było. Frycek też jest – siedzi cicho na drzewie i trzyma coś w łapkach. Lumo patrzy na niego i uśmiecha się bez słowa.

Wysoko nad głową przelatuje samolot „Fruu...” i zostawia białą smugę. „Ciekawe dokąd leci” – pomyślał Lumo. „Może ktoś obserwuje nas z góry?”

Robiło się już coraz ciemniej. Wieczór nadchodził wielkimi krokami. „Idę dalej. Muszę wrócić do domu zanim zrobi się ciemno.”

Lumo jest blisko domu.
Widać już ogrodzenie i ścieżkę
prowadzącą prosto do drzwi.

Słońce właśnie zniknęło za drzewami.
Na niebie została tylko delikatna, złota
poświata.

Na trawie obok płotu leżą dwa kamienie.
Jeden jest mały, a drugi duży.
„Który jest większy?” – pyta Lumo z
uśmiechem.

„Te kamienie leżą tu odkąd pamiętam.
Czasem wyobrażam sobie, że to są
żółwie albo zaklęte stworzenia,
które ruszają się tylko wtedy, gdy nikt nie
patrzy.”





Lumo trafił bezpiecznie do domu. To był intensywny dzień, pełen wrażeń. „Jestem już bardzo zmęczony.” – westchnął.

Gdy już miał wchodzić do środka usłyszał ciche „uhu... uhu...”. To sowa! Siedzi na gałęzi drzewa i pohukuje.

Nad jej głową Lumo zauważył błyszczący księżyc w kształcie łuku. Wygląda przepięknie. Odbija światło tak mocno, że oświetla całe podwórko.

„To już koniec naszej przygody. Dziękuję Ci, że spędziliśmy ten dzień wspólnie. Do zobaczenia następnym razem. Pa, pa...”